

Artykuł pochodzi z tomu:

[w:] Punkt widzenia w tekście i w dyskursie, red. Jerzy Bartmiński, Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska i Ryszard Nycz, Lublin 2004, s. 147–158.

Grzegorz Żuk

Lublin

Polacy — gospodarze czy goście w europejskim domu? Dwa punkty widzenia w polskim dyskursie publicznym

Mówi się dzisiaj dość powszechnie, że Europa ma być *wspólnym domem Europejczyków*. Metafora „wspólnego domu” jest metaforą wolności. Oznacza ona, że nowa europejska wolność ma być podobna do wolności, jaką człowiek ma we własnym domu, gdzie czuje się „sobą u siebie”.

Ks. Józef Tischner

Autor inspirowany słowami Józefa Tischnera sprawdza na materiale wypowiedzi publicznych, na ile Polacy czują się gospodarzami w europejskim domu, na ile są „sobą u siebie”. Do analizy posłużyły wypowiedzi hierarchów Kościoła katolickiego, reprezentujące dyskurs kościelny oraz publicystów piszących na łamach „Gazety Wyborczej” i „Polityki”, reprezentujące dyskurs świecki. Okazało się, że gospodarzami w Europie czują się przedstawiciele Kościoła i uważają, że takie miejsce jest właściwe Polakom, publicyści świeccy zaś, lewicowi postrzegają siebie i swoich rodaków jedynie w charakterze gości. Odmienne profile obecne w obu rodzajach wypowiedzi wiążą się z różnymi punktami widzenia. Dostojnicy kościelni pojmują Europę jako formację kulturową, do której Polska przynależy od wieku X, publicyści lewicowi zaś widzą Europę jako instytucję (Unię Europejską), o przyjęcie do której dopiero się staramy. Brak wspólnego stanowiska w postrzeganiu naszego miejsca w Europie utrudnia, a nawet uniemożliwia dialog wewnętrzny między Polakami na temat przyszłości Europy.

Polski dyskurs publiczny na temat polityki zagranicznej państwa koncentruje się od kilku lat w dużej mierze wokół integracji Polski z Unią Europejską. Sprawa ta jest uznawana za priorytet następujących po sobie rządów, niezależnie od reprezentowanych przez nie opcji politycznych.

Badania frekwencyjne występowania cząstki *europ** w publikacjach

dziennika „Rzeczpospolita”¹ wykazały, że np. w roku 1993 pojawiła się 2473 razy, natomiast w roku 2002 już 12 285 razy. W publikacjach „Gazety Wyborczej”² cząstka ta występuje odpowiednio — 5879 i 13 250 razy. Prawie pięciokrotny w „Rzeczpospolitej” i ponaddwukrotny w „Gazecie Wyborczej” wzrost występowania tej podstawy w ciągu 9 lat wyjaśnić można zwiększającym się zainteresowaniem dziennikarzy i społeczeństwa sprawami, które można ogólnie określić jako „europejskie”. Zaistniała sytuacja zrodziła potrzebę stałego wzbogacania i rozwijania zasobu słownictwa, w tym również tworzenia i rozwijania nowych modeli metaforycznych, pozwalających w sposób przystępny i klarowny nazywać, objaśniać i wartościować złożone niejednokrotnie problemy integracji Polski z Unią Europejską czy szerzej — jednoczenia się Europy. Prezentowany materiał pochodzi z lat 1998–2002. O wyborze daty początkowej przesądził fakt, że w tym roku Polska rozpoczęła negocjacje z Unią Europejską.

Celem niniejszej pracy jest zaprezentowanie analizy wybranych aspektów prowadzonego w Polsce dyskursu na temat relacji między Polską a Europą/Unią Europejską — oficjalnego dyskursu kościoła katolickiego oraz dyskursu świeckiego na łamach „Polityki” i „Gazety Wyborczej”. Pojęcie „punkt widzenia” będę rozumieć za Jerzym Bartmińskim jako „czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie, w tym m.in. o kategoryzacji przedmiotu, o wyborze podstawy onomazjologicznej przy tworzeniu jego nazwy, o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych wypowiedziach i utrwalone w znaczeniu”³.

Jak pokazałem w artykule *Integracja europejska w metaforyce prasowej*⁴, integracja europejska jest przedstawiana w sposób metaforyczny jako walka, zawody sportowe, gra (w tym gra hazardowa), podróż, bu-

¹ Kwerendę przeprowadziłem w archiwum internetowym dziennika „Rzeczpospolita” pod adresem: www.rp.pl

² Na podstawie kwerendy w archiwum internetowym „Gazety Wyborczej” pod adresem www.gazeta.pl

³ Jerzy Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, (red.) Jerzy Bartmiński, Lublin 1999, s. 105.

⁴ G. Żuk, *Integracja europejska w metaforyce prasowej (na materiale tygodnika „Polityka”)*, [w:] *Tradycja łacińska i bizantyjska wobec idei jedności europejskiej*,

dowa/wejście do domu/klubu, zaloty, handel/robienie interesu, nauczanie/uczenie się. Bogaty zestaw modeli metaforycznych pozwala w miarę dokładnie nakreślić językowy obraz Europy. Taki sposób eksplikacji metafory tzn. „x jako y” przejąłem od Jörga Zinkena, który uzasadnia swój wybór⁵ następująco: „Formuła X JAKO Y ma wyrażać to, że w danej chwili x jest RZECZYWIŚCIE y, jednakże jest tak jedynie w usytuowanym działaniu widzenia czegoś jako coś. Jest to podejście podkreślające dynamiczny aspekt metaforyzacji”⁶.

W niniejszym artykule zajmę się bliżej modelem metaforycznym przedstawiającym Europę/Unię Europejską jako dom, a integrację europejską jako budowanie domu lub wchodzenie do domu. Ta prosta, a jednocześnie bogata w znaczenie i nośna metafora, mocno zakorzeniona w potocznej świadomości przeciętnego obywatela, którego chce się pozyskać dla pewnej idei, jest dość często wykorzystywana w polskiej debacie na temat procesu jednoczenia się Europy. Jest to również praktycznie jedyna metafora (obok występującej często, ale we fragmentarycznej formie metafory rośliny np. w wyrażeniu „korzenie Europy”) wykorzystywana w dyskursie kościelnym na temat Europy. Chcąc zatem porównywać ten dyskurs z innymi na poziomie metafor, trzeba odwoływać się właśnie do metafory domu. Moim zadaniem będzie udzielenie odpowiedzi na postawione w tytule pytanie: jesteśmy/będziemy gospodarzami czy gośćmi w europejskim domu? Słowo „dom” rozumiem tutaj dwuwymiarowo, jako pewien koncept, który ukazuje to pojęcie w dwóch aspektach: jako budynek i jako wspólnotę ludzi.

Sformułowanie metaforyczne „Europa, nasz wspólny dom” (ros. Jewropa — nasz obszczij dom) jest przypisywane przez współczesnych Michaiłowi Gorbaczowowi⁷. Aleksander Gieysztor przyznaje jednak au-

(red.) Aleksander Wojciech Mikołajczak i Mariola Walczak-Mikołajczakowa, Gniezno 2003, s. 389–411.

⁵ Po wcześniejszej analizie proponowanych w lingwistyce formuł: G. Lakoffa/M. Johnsona — „x to y” oraz A. Wierzbickiej — „rzekłbyś, że to nie x, ale y”.

⁶ Jörg Zinken, *Dwustronność i jednostronność w dyskursie o zjednoczeniu Europy*, [w:] *Tradycja łacińska i bizantyjska wobec idei jedności europejskiej*, (red.) Aleksander Wojciech Mikołajczak i Mariola Walczak-Mikołajczakowa, Gniezno 2003, s. 378.

⁷ Władysław Kopaliński, *Słownik wydarzeń, pojęć i legend XX wieku*, Warszawa 1999, s. 111.

torstwo tej metafory piętnastowiecznemu dostojnikowi kościelnemu, pisząc: „Pod piórem przyszłego papieża Piusa II — po upadku Konstantynopola w 1453 roku — rodzi się definicja Europy jako *naszego domu*”⁸. Slogan ten można umieścić na osi znaczeniowej między metaforą „ojczyzna jako dom”, obecna np. w cytacie „*O polski kraju święty! Warowny domie nasz!*”⁹ a metaforą „świat jako dom”. Pierwszą z tych metafor notuje *Inny słownik języka polskiego*, podając przykład: „Ojczyzna jest naszym wspólnym domem” (miejsce, z którego ktoś pochodzi. Słowo książkowe)¹⁰. Jeśli zaś chodzi o utożsamianie domu i świata, to jest ono obecne w myśleniu człowieka od czasów prehistorycznych, gdzie np. „cały świat jest domem człowieka, niebo jest dachem tego domu”¹¹.

W formule „Europa jako dom” Europa jest traktowana jako ojczyzna Europejczyków, miejsce, z którego pochodzą i w którym mieszkają. Posługiwanie się metaforą domu, przestrzeni i ludzi najbliższych doświadczeniu każdego człowieka, która symbolizuje m.in. poczucie bezpieczeństwa, trwałość, gościnność, służy, jak można przypuszczać, przełamywaniu dotychczasowych form patriotyzmu koncentrujących się na ojczyźnie/narodzie i otwarciu się na inny, szerszej pojmowany patriotyzm — europejski. Dobrze przysługuje się temu metafora domu, ponieważ „ekstrapolacja wyobrażeń bliskich na dalekie pozbawia ów daleki świat [a w naszym przypadku Europę — przyp. G.Ż.] jego własnego, nierzadko groźnego oblicza, działając osławiająco utrzymuje poznanie w kokonie subiektywnych wyobrażeń, redukuje swoistość przedmiotu do kategorii już oswojonych”¹². Mamy tu do czynienia z pewną operacją mentalną, z efektem przeniesienia, czy — jak pisze Jerzy Bartmiński — ze „szczególną funkcją interpretacyjną [ojczyzny rodzinno-domowej] wobec innych wariantów” polegającą na tym, że „składniki współtworzące

⁸ Aleksander Gieysztor, *Europejska Christiana respublica w średniowieczu*, [w:] *Europa. Fundamenty jedności*, (red.) Aniela Dylus, Warszawa 1998, s. 48.

⁹ Władysław Bełza, *Hymn Polski*; cyt. za: Władysław Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 70.

¹⁰ ISJP, Warszawa 2000, s. 291.

¹¹ Jerzy Bartmiński, *Dom i świat — opozycja czy współdziałanie*, [w:] *Dom w języku i kulturze*, (red.) Grażyna Sawicka, Szczecin 1997, s. 20; za: M. Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t. 1, Warszawa 1988, s. 32.

¹² Jerzy Bartmiński, *Dom i świat — opozycja czy współdziałanie*, [w:] *Dom w języku i kulturze*, (red.) Grażyna Sawicka, Szczecin 1997, s. 21.

składniki ojczyzny domowo-rodzinnej (nazwy części domu i członków rodziny) stają się interpretantami ojczyzn „wielkich”, które opisuje się za ich pomocą: *pod polskim dachem, ojczyste progi, polskie niebo, dom europejski* [...].¹³ Wartości bliskie człowiekowi z pierwszych i najbliższych doświadczeń tzn. domu rodzinnego stają się narzędziem w propagowaniu idei domu europejskiego. Trafnie tę analogię ujął ks. Józef Tischner: „Mówi się dzisiaj dość powszechnie, że Europa ma być *wspólnym domem Europejczyków*. Metafora »wspólnego domu« jest metaforą wolności. Oznacza ona, że nowa europejska wolność ma być podobna do wolności, jaką człowiek ma we własnym domu, gdzie czuje się „sobą u siebie”¹⁴. Przyjrzyjmy się, jak „czucie się sobą u siebie” jest realizowane w różnych wypowiedziach publicznych.

Papież Jan Paweł II, który wielokrotnie wypowiadał się na temat Europy¹⁵, kształtuje oficjalny dyskurs kościelny na ten temat. Hierarchowie Kościoła, mówiąc o jednoczącej się Europie, odwołują się do nauczania Jana Pawła II w tej sprawie¹⁶. Wizję Europy przedstawił Papież m.in. w homilii z okazji 1000. rocznicy śmierci św. Wojciecha:

[1] *„Do prawdziwego zjednoczenia kontynentu europejskiego droga jeszcze daleka. Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów. [...] Jakże można li-*

¹³ Jerzy Bartmiński, *Dynamika polskiego pojęcia ojczyzny*, „Prace Filologiczne”, t. XLIII, Warszawa 1998, s. 57.

¹⁴ Józef Tischner, *Przestrzeń jako projekt wolności*, [w:] *Europa. Fundamenty jedności*, (red.) Aniela Dylus, Warszawa 1998, s. 23.

¹⁵ Sporządzone przez Marię Filipiak i Cezarego Rittera zestawienia „Jan Paweł II na temat Europy. Bibliografia adnotowana wypowiedzi: 1978–1994 (wybór) zawiera 68 cytatów, „Ethos” nr 4 (28) z 1994 r., s. 321–338, za lata 1995–2001 zaś zawiera 33 cytaty, „Ethos” nr 1–2 (57–58) z 2002 r., s. 429–438.

¹⁶ Por. cytat: „Nie będzie wspólnego domu europejskiego bez prawdziwej wspólnoty ducha. — przypominał Jan Paweł II na Wzgórzu Lecha w Gnieźnie”. (abp Henryk Muszyński, GW 9–10.03.2002), także: „Bez bazy zbudowanej z wartości ideowych i duchowych nie da się tak naprawdę Europy zjednoczyć i rozwinąć. Mówi o tym ciągle w swoim nauczaniu Ojciec Święty”. (bp Stanisław Wielgus, „Nasz Dziennik”, 16–17.11.2002).

czyć na zbudowanie »wspólnego domu« dla całej Europy, jeśli zabraknie cegieł ludzkich sumień wypalonych w ogniu Ewangelii, połączonych spoiwem solidarnej miłości społecznej będącej owocem miłości Boga?»¹⁷

Dom, który ma obejmować wszystkie kraje kontynentu (cała Europa), posiada jedynie fundament, pozostałe zaś elementy konstrukcji (cegly, spoiwo) pozostają sprawą przyszłości. Taka wizja Europy ma charakter postulatyczny. Nakreśla, jaką Europa powinna być, aby można ją uznać się za zjednoczoną.

W podobny sposób wypowiada się abp Henryk Muszyński. Europa oparta na wartościach chrześcijańskich to bliżej nieokreślona przyszłość:

- 2 „*Kościół może dać nieoceniony wkład w budowanie przyszłej Europy jako prawdziwej wspólnoty ducha przez budowanie trwałego ładu moralnego opartego na trwałości i jedności rodziny, ładu opartego na dekalogu i inspirowanego Kazaniem na Górze, [...]*”. (GW 9–10.03.02)

W powyższych wypowiedziach przedstawiciele Kościoła obecne jest myślenie o Europie jako o:

1. wspólnocie (grupie zakładającej równy status wszystkich członków) budującej dom,
2. cywilizacji obejmującej wszystkie kraje kontynentu połączone tradycją chrześcijańską i wspólnymi wartościami.

Jest to punkt widzenia oficjalnych przedstawicieli Kościoła, który odwołuje się do wartości ewangelicznych i bez wątpienia do biblijnego obrazu domu, którego budowniczym jest Bóg, gospodarzem zaś — Chrystus¹⁸.

Inny punkt widzenia w mówieniu o Europie, choć posługujący się takim samym modelem metaforycznym „Europa jako dom”, możemy zauważyć w wypowiedziach reprezentujących dyskurs świecki, lewicowy,

¹⁷ Jan Paweł II, Homilia z okazji 1000. rocznicy śmierci św. Wojciecha, cyt. za: *Europa. Fundamenty jedności*, (red.) Aniela Dylus, Warszawa 1998, s. 11–12.

¹⁸ „Každy bowiem dom jest przez kogoś zbudowany, a Tym, który zbudował wszystko jest Bóg. [...] Chrystus zaś, jako Syn, był nad swoim domem. Jego domem my jesteśmy, [...] *List do Hebrajczyków*, 3, 4–6, [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia*, Poznań 1996, s. 1362.

których autorami są publicyści piszący na łamach „Gazety Wyborczej” i „Polityki”. *Europa* w tych wypowiedziach tożsama jest z instytucją o oficjalnej nazwie *Unia Europejska*.

Polakom pozostaje oczekiwanie i wysiłek zmierzający do spełniania określonych kryteriów:

„*Wejście do Europy jest dosyć strome, ale wspinać się schodami do cywilizacji musielibyśmy i tak, z Unią czy bez*”. (P dodatek specjalny XII 1998)

„*Wielu unijnych polityków nie jest zresztą zainteresowanych przyjęciem naraz całego tego „drobiazgu” tłoczącego się u bram Unii*”. (P 18.11.00)

Nie tylko różnice ekonomiczne sprawiają, że Polacy muszą czekać. Duże znaczenie ma również domniemana mentalność zachodnioeuropejskiego społeczeństwa, czującego się gospodarzami w europejskim domu:

„[. . .] *nikt nie chce wpuszczać do domu takich, co tylko straszą, wywołują konflikty i wysuwają żądania, a tak najczęściej bywa postrzegana Polska w społeczeństwach zachodnich*”. (P 30.09.00)

My jednak, mimo przeszkód i braku akceptacji gospodarzy, chcemy znaleźć się w tym domu. Próbuje różnych sposobów, a nawet forteli, aby tam być lub chociaż zasygnalizować swoją obecność:

„*Chodzi o precedens, który może znacznie szerzej niż dotychczas uchylić przed Polakami drzwi do unijnego rynku pracy. Prawo pracy jest kandydatom oczywiście odmówione, ale na otarcie też uchylono małą furtkę: samozatrudnienie. [. . .] Furtka uchylona? Niektórzy obawiają się, że noga wsadzona w drzwi zostanie boleśnie przytrzaśnięta*”. (P 17.03.01)

„*Negocjatorzy z państw stowarzyszających się liczyli po cichu, że z braku lepszych korzyści w tej dziedzinie udało się zrobić wyłom w „fortecy Europa”, przez który wślizną się ich co bardziej przedsiębiorczy rodacy*”. (P 17.03.01)

Wejście do europejskiego domu jest sprawą przyszłości:

„*W ten sposób państwa Europy Środkowej i Wschodniej miałyby przed sobą jasną perspektywę, kiedy drzwi Unii Europejskiej staną przed nimi otworem*”. (P 20.02.99)

Tę przyszłość wyobrażamy sobie jako siedzenie przy wspólnym stole:

„(sc. UE) nie musi przy tym płacić za to (sc. dostęp do polskiego rynku) dotacjami rolnymi ani funduszami strukturalnymi (które przysługiwałyby nam, gdybyśmy byli członkiem) ani znosić, jak szarogęsimy się przy wspólnym stole”. (P 26.06.99)

„Czy to jednak wystarczy, byśmy już teraz znaleźli pełnoprawne miejsce przy europejskim stole”. — o przygotowywaniu konstytucji europejskiej. (GW 8.10.01)

Projektując sobie tę sytuację próbujemy nazwać wspólnotę, która przy tym stole siedzi, chcąc w ten sposób określić swoją tożsamość:

„Lepiej nie zdradzać się, że boimy się partnerów, z którymi chcemy podobno tworzyć wspólną rodzinę”. (P 11.09.1999)

Próbujemy też nazwać siebie:

„[...] planowana pomoc dla nowych krajów członkowskich (w ramach tzw. Agendy 2000) równa się jednej tysięcznej PKB krajów członkowskich rocznie. Ale darowanemu koniowi nie patrzy się w zęby. Ponadto dla biednych europejskich kuzynów to kwota duża: łącznie 67 mld euro w ciągu 7 lat”. (P 22.06.02)

„Kandydaci są zainteresowani jak najszybszym wejściem do europejskiego domu. Na razie domownicy — 15 państw UE — nerwowo planują wielką przebudowę, by pomieścić „tych ze Wschodu”, nie tracąc dotychczasowego komfortu. Ponieważ nie mogą zgodzić się co do rozmachu inwestycji, skończy się jak zwykle — na wybieleniu ścian”. (GW 14.12.01)

Ta Europa, choć również nazywana domem, nie jest tożsama z Europą z wypowiedzi hierarchów kościelnych.

1. Nie obejmuje całego kontynentu, lecz tylko państwa należące do UE, w dalszej perspektywie również kraje oczekujące na przyjęcie,

2. nie łączą jej wartości bliskie chrześcijaństwu, ale wartości związane z prawem, gospodarką,

3. przedstawiany w nich dom sprawia wrażenie monumentalnej budowli, niedostępnej twierdzy, którą trzeba sforsować, aby stać się jej mieszkańcem,

4. aktywność w relacji Polski z Unią leży w większości przykładów po stronie Polski, co jest zbieżne z dyskursem prowadzonym w państwach UE, chociażby w Niemczech, co poświadcza analiza metafor tegoż dyskursu w pracy Jörgea Zinkena¹⁹. Wiąże się z tym oczywiście postrzeganie wzajemnych relacji jako niepartnerskich. Takie widzenie wzajemnych relacji przez zachodnich polityków potwierdza też następujący fragment wypowiedzi: „*Nicea uchyliła okno. W Laeken otworzymy drzwi europejskiego domu*” (Guy Verhoffstadt, premier Belgii, GW 14.12.2001).

Wspólny jest również cel: argumentowanie na rzecz zjednoczenia kontynentu. Różne są natomiast:

1. znaczenia przypisywane słowu *Europa* — w dyskursie kościelnym Europa jest traktowana jako cywilizacja, wspólnota kulturowa oparta na tradycji chrześcijańskiej (profil cywilizacyjny), w dyskursie świeckim jako instytucja — tożsama z Unią Europejską (profil instytucjonalny),

2. miejsce Polski i Polaków w Europie,

3. motywacje działań na rzecz zjednoczenia — religijna i świecka,

4. systemy wartości — duchowy i materialny.

Funkcjonująca w polskim dyskursie świeckim metafora, w której niemal zawsze pojawia się dom już istniejący, bliska jest dyskursowi rosyjskiemu²⁰. Natomiast występująca w dyskursie kościelnym metafora domu posiadającego jedynie fundament lub plan budowy bliska jest z kolei dyskursowi niemieckiemu, w którym „kiedy myśli się o Europie jako o istniejącej instytucji — jest to dom w budowie”²¹. Postrzeganie Europy przez polskich publicystów lewicowych bliższe jest bardziej widzeniu rosyjskiemu niż niemieckiemu. Jakie implikacje wywołuje metafora domu istniejącego, a jakie domu w budowie? Jaki podmiot mówiący może posługiwać się pierwszą z tych metafor? Taki, który skupia się raczej na sprawach i problemach bieżących — elementy składowe domu po-

¹⁹ *Ibid.*, s. 385.

²⁰ *Ibid.*, s. 383.

²¹ *Ibid.*, s. 382.

trafią te problemy nazwać np. wchodzenie po schodach²², czekanie na progu²³, w przedpokoju²⁴ czy wreszcie siedzenie przy wspólnym stole²⁵ symbolizują kolejne etapy zbliżania się kandydatów, w tym Polski, do Europy rozumianej jako instytucja. Europy-domu dającego, w odczuciu kandydatów, schronienie, poczucie bezpieczeństwa, szczęścia i dobrobytu. Nieliczni podejmują próbę oderwania się od codzienności i przejścia na płaszczyznę partnerskiej debaty, wspólnego spojrzenia w przyszłość:

„Druga droga to świadome i racjonalne włączenie się w europejskie debaty nad budową „wspólnego domu” bez narodowych kompleksów i urazów, natomiast z dobrym wyczuciem równowagi interesów ogólnoeuropejskich z naszymi — lokalnymi”. (P 20.03.99)

Natomiast inny podmiot, nakreślający dalekosiężne plany niejako odrywa się od spraw i problemów bieżących, zapewne w jego rozumieniu nie tak istotnych, i wybiega daleko w przyszłość, ma wizję, potrafi myśleć perspektywicznie. Takie cechy charakteryzują dyskurs kościelny i dyskurs w mediach niemieckich. Myślenie i działalność Kościoła ukierunkowana jest na perspektywę wieczności, na realizację boskiego planu zbawienia. 1. Zapewne jednym z elementów tego planu mogłaby być Europa zjednoczona wokół wartości ewangelicznych. Pewien wyjątek w dyskursie kościelnym stanowi niespójna w sposobie metaforyzacji wypowiedź abpa Tadeusza Goćłowskiego:

„Europa jest naszym wspólnym domem, za który musimy być odpowiedzialni. Inną rzeczą jest sposób budowania tego domu i jego wyposażenie. Geograficznie ten dom istnieje od przynajmniej tysiąca lat i my, Polacy, w nim mieszkamy. Był czas, kiedy ten dom był burzony. Ale w naszym pokoleniu zaistniał wspólny obowiązek umocnienia tego domu. A my, polscy chrześcijanie, musimy się do tego przyczynić. Gorzej gdyby ten dom chciał nam ktoś inny bez naszego udziału meblować. A takie tendencje istnieją. Karta Praw Europejczyka uchwalona w Nicei jest tego

²² „Schody do Europy: rok po roku, krok po kroku”. — tytuł (P dodatek specjalny XII 1998).

²³ „Czy Delors odpowiedziałby równie zdecydowanie, gdybyśmy stali na progu z dowodami naszej gotowości w rękę?” (P 6.06.98).

²⁴ Pytanie tylko, jak szybko Piętnastka uzgodni we własnym gronie, że nie można nas już dłużej trzymać w przedpokoju [...] (P 11.09.99).

²⁵ „[...] byliby lepiej siedzieć już wtedy przy unijnym stole” (P 23.01.99).

dowodem". (U&P 19.03.01) Połączenie w jednej rozbudowanej i organizującej tekst metaforze domu istniejącego i domu w budowie można wytłumaczyć następująco: z jednej strony nadawca chce mówić zgodnie z pewną obowiązującą w jego środowisku konwencją (dom w budowie), z drugiej zaś ma pewną konkretną intencję tej wypowiedzi — zwraca uwagę na aktualne problemy, mianowicie na próby *meblowania*, czyli *wyposażania w wartości* europejskiego domu, bez udziału polskich chrześcijan (dom istniejący).

Podobnie metaforyzujące Europę (dom w budowie) Niemcy, które jako państwo osiągnęły bardzo wysoki poziom rozwoju, a problemy bieżące nie stają im na przeszkodzie, mogą sobie pozwolić na kreślenie perspektyw przyszłej zjednoczonej, ale w imię wartości ekonomicznych, Europy. Ponadto Niemcy, które pragną odgrywać rolę wiodącą w Europie, czują się zobowiązane do ukazywania Europejczykom jasnych celów politycznych i jednoczenia ich wokół tychże celów.

Przedstawione powyżej dwa punkty widzenia — kościelny i świecki — odpowiadają dwóm profilom analizowanego pojęcia: cywilizacyjnemu (Europa rozumiana jako wspólnota oparta na wartościach duchowych) i instytucjonalnemu (Europa rozumiana jako wspólnota oparta na wartościach materialnych). W dyskursie obecny jest również, choć w bardzo ograniczonym zakresie, profil geograficzny — Europa jako kontynent.

Cytowana poniżej wypowiedź Papieża łączy wszystkie trzy profile w jeden. Europa przyszłości, w naszkicowanej przez Jana Pawła II wizji, obejmuje wszystkie narody zamieszkujące kontynent, które posiadają wspólne instytucje i odwołują się do wspólnych, czyli chrześcijańskich wartości:

„Pragnieniem moim [...] jest to, by Europa suwerenna i wyposażona w wolne instytucje rozszerzała się kiedyś aż do granic, jakie wyznacza jej geografia, a bardziej jeszcze historia. Jakże miałbym tego nie pragnąć, skoro inspirowana wiarą chrześcijańską kultura tak głęboko naznaczyła dzieje wszystkich ludów naszej Europy, ludów greckich i łacińskich, germańskich i słowiańskich”²⁶.

²⁶ Jan Paweł II, *Przemówienie w Parlamencie Europejskim w Strasburgu*, 11.10.88; cyt. za: abp Józef Życiński, *Europejska Wspólnota Duchą*, Warszawa 1998, s. 9.

* * *

Próbując odpowiedzieć na postawione w tytule pytanie należy stwierdzić, że w prezentowanych wypowiedziach dyskursu świeckiego, odwołującego się do wartości materialnych, trudno doszukać się, z racji wielkich różnic ekonomicznych między Polską a państwami UE, choćby namiastki poczucia bycia gospodarzem lub współgospodarzem w europejskim domu. Wedle autorów wypowiedzi jesteśmy lub będziemy raczej gośćmi.

Jedynie w wypowiedziach reprezentantów Kościoła, które odwołują się do cywilizacyjnego rozumienia Europy — jako wspólnoty duchowej — Polacy mogą „czuć się sobą u siebie”, czyli gospodarzami w europejskim domu.

Brak wspólnego stanowiska w postrzeganiu naszego miejsca w Europie utrudnia, jeśli w ogóle nie uniemożliwia, dialog między podmiotami, które obecnie znajdują się na etapie rywalizacji o wartości, jakie realizować ma zjednoczona Europa.

Rozwiązanie skrótów

P — „Polityka”

GW — „Gazeta Wyborcza”

U&P — „Unia & Polska”

Are Poles hosts or guests in the European home? Two points of view in Polish public discourse

Summary

Inspired by the views of Józef Tischner, the author investigates, on the basis of public speech events, to what extent Poles feel hosts in the “European home”, to what extent they are “themselves in their own place”. The analysis is based on statements made by important figures of the Catholic Church and the journalists of *Gazeta Wyborcza* and *Polityka*, who represent lay discourse. A conclusion is drawn that the first group view Poles as hosts occupying the right position, whereas the left-wing lay journalists view Poles as mere guests in Europe. Different profiles in the two categories of text are correlated with different points of view. The leading figures of the Church view Europe as a cultural formation, in which Poland has been present since the 10th century, whereas left-wing writers understand Europe as an institution (the European Union), to which Poland seeks accession. This lack of a common denominator makes it difficult or even impossible for Poles to engage in an internal dialogue concerning the future of Europe.